

Gregorio Petrowicz, *L'unione degli Armeni di Polonia con la Santa Sede (1629—1686)*. Roma 1950. (*Orientalia Christiana Analecta* 135). S. XIV + 334.

Wydana przed paroma miesiącami w Rzymie monografia Ks. G. Petrowicza *L'unione degli Armeni di Polonia con la Santa Sede (1629—1686)*, podejmuje znów, rwany niestety zbyt często, wątek badań nad dziejami Ormian polskich, o których nie ukazała się od lat wielu, ani u nas, ani za granicą żadna poważniejsza praca naukowa. Ciągły niedobór, zarówno ilościowy jak i jakościowy w zakresie publikacji, omawiających historyczne zagadnienia ormiańskie, tłumaczy się wyjątkowymi trudnościami, jakie napotyka każdy badacz, zainteresowany tą problematyką. Rzadka stosunkowo dzisiaj znajomość języka tej nacji, oraz niebывałe rozprószenie archiwaliów, odstręczająco działały jeszcze w latach międzywojennych i nadal działają na rozwój poważniejszej inicjatywy badawczej. U nas poza Cz. Lechickim, lokującym swoje ambicje pisarskie raczej na terenie popularyzatorskim, poświęcił sporo uwagi i pracy zagadnieniom ormiańskim ks. prof. Z. Obertyński, ogłaszając w tym przedmiocie przed r. 1939 kilka wycin-

¹⁹ *Geschichte des Bistums Breslau. Hist. - statistische Uebersicht Realhandbuch des Bistums Breslau. T. I—II, Breslau 1929.*

²⁰ *Kapituła łacińska we Lwowie w latach 1727—1763. Lwów 1930.*

²¹ *Kapituła katedralna chełmińska od r. 1466 do 1921. ZTN Tor. V.*

¹ Lechicki Cz., *Kościół ormiański w Polsce (zarys historyczny)*. Lwów, 1928.

kowych studiów, głównie jednak, odnoszących się do średniowiecza². — Natomiast kwestia unii monofizyckich Ormian polskich z Kościołem rzymskim, dokonana w w. XVII, chociaż wciąż nęciła swą sensacyjnością, wybujała wokół postaci arcbpa M. Torosowicza (autora unii), i chociaż naświetlaną była już parokrotnie, wciąż nie mogła się doczekać korektury najkompetentniejszej i uzupełnienia bardziej szczegółowego, jakiego mogły dostarczyć jedynie materiały archiwów rzymskich.

Właśnie po te nowe, nietykalne dotychczas możliwości sięgnął ks. G. P., mając w słusznym podejrzeniu wyniki badań, prowadzonych jednostronnie nad kwestią unii, przez starszą generację historyków. (Barącz S., Gromnicki T., Dzieduszycki M., Lechicki Cz.). Autor w ciągu dwóch lat zbierał materiały do swej rozprawy, zarówno w Archiwum Watykańskim, jak i w Archiwum Kongregacji Prop. Wiary, przeglądał ok. 500 tomów i 3.000 foliów cennych, nieznanych dotąd dokumentów z XVII wieku, starając się na ich podstawie odtworzyć sytuację polityczno-religijną Ormian polskich w okresie od r. 1626—1686.

Studium swoje podzielił na dwie niemal równe części; pierwszą poświęca omówieniu unii personalnej arcbpa Torosowicza z Kościołem rzymskim, co chronologicznie objęło lata 1629—1663, — drugą natomiast wypełnia materiałem historycznym z lat 1664—1666, kiedy to — jak wiadomo — nastąpiło zjednoczenie faktyczne nacji ormiańskiej w Polsce z Kościołem katolickim.

Jakkolwiek autor czyni lojalne zastrzeżenie, że nie zdołał w pełni owoładnąć i całkowicie opanować wszystkich zasobów rękopiśmiennych ormiańskich, jakie leżą w archiwach Watykańskich i Kongregacji Prop. Wiary, to jednak eksploatuje ich bogactwo z wielkim rozmachem i swobodą, przytaczając wiele obszernych, najbardziej charakterystycznych urywków dokumentarnych, radykalnie przy ich pomocy uchylając pewne nienaukowe tendencje, jakie gmatwały dotychczas historyczną prawdę o Ormianach polskich. M. in. polityczne aspekty omawianej unii nabierają nieco odmiennego, niż dotychczas przypuszczaliśmy, zabarwienia: np. rola Zygmunta III w sporze M. Torosowicza z gminą ormiańską, polegała — według opinii utartej przez Lechickiego³ — na bezkompromisowym niemal, a w każdym razie b. skwapliwym poparciu uroszczeń orcybiskupa przeciw gminie ormiańskiej „mimo opozy-

² Obertyński Z., *Ormianie polscy na soborze florenckim*. Przegląd Historyczny, T. XXXII (XII), s. 12 nn.; — *Na marginesie djecezjalnego schematyzmu ormiańskiego*, Spraw. z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. Wydz. II. Rok XXVI (1933), s. 203 nn.; — *Eine Gründungsurkunde der polnischen Armenier aus d. XIV Jahr*. Collectanea Theol. XIII (1932), s. 374 nn.; — *Les Arméniens Polonais et leur attitude envers Rome*. La Pologne au VII-e Congres international des sciences historiques, Vol. II. Varsovie 1933, p. 95 nn.; — *Die Florentiner Union d. Polnischen Armenier*, Orientalia Christiana, n. 96; — *Thomas der erste Bischof von Lwów*, Collectanea Theol. A. XVIII (1937).

³ Lechicki, *Kościół ormiański...*, 59.

cji ze strony jego własnych diecezjan“⁴. Petrowicz tymczasem, cytując dokument królewski z dnia 20/II/1629, wydany przeciw Torosowiczowi, ujawnia właśnie niezdecydowanie, wzgl. podwójną grę Zygmunta III. Król w pierwszej fazie sporu, nie miał wcale zamiaru popierać Torosowicza, i nakazał mu powstrzymać się od wykonywania jurysdykcji kościelnej. Gdy zaś parę wierszy później, ujawnia Petrowicz drugi dokument tego samego monarchy, dokument datowany z 6/III/1629, misterne machinacje gminy ormiańskiej i Torosowicza na dworze królewskim, zdają się obnażać z całą niedyskrecją. Bo oto okazuje się, że w tym drugim dekrete, zupełnie przeciwnym pierwszemu, król, w ciągu kilkunastu dni zmienił całkowicie swe stanowisko wobec arcybiskupa, dając mu obecnie swoje pełne, monarsze poparcie; przy czym, zestawienie tych dekretów pozwala na łatwy domysł o zakulisowych intrygach, lub dworskim przekupstwie, w jakim celowali Ormianie, choć autor wyraźnie nie formułuje tej myśli. Podobnych „niedyskrecji“ udało się Petrowiczowi dokonać bez trudu oczywiście daleko więcej, gdyż dotychczasowi historycy, zainteresowani kwestią ormiańską, musieli uważać — z braku, a raczej niedostępności innych — pamiętniki O. Pidou, oraz pamiętniki anonima z XVII w. (opublikowane u nas przez A. Pawińskiego w *Źródłach dziejowych*, t. II) — za najkompetentniejsze i najbardziej miarodajne źródło informacji o unii.

Nie tylko bowiem w zacytowanym miejscu, ale i w wielu innych, żałośnie się przedstawia na tle książki Petrowicza wysiłek dawniejszych opracowań: Gromnickiego, Dzeduszyckiego, czy Lechickiego. Między innymi udowadnia P. w sposób bezsporny ich błędy, w przedstawianiu nawet początków unijnych, stosunkowo (najlepiej dotychczas opracowanych: nie jest więc wcale pewną, że np. Torosowicz złożył już przed rokiem 1629 tajne, prywatne wyznanie wiary, jak to chce Dzeduszycki⁵, wzgl. po dekrete z r. 1629, jak to utrzymywał Lechicki⁶. Stolica Apostolska, która najdrobiazgowiej była informowana o pertraktacjach lwowskich nic o takim wyznaniu wiary nie wiedziała. Nie jest też prawdą, że złożenie aktu wiary przez Torosowicza odbyło się 11 lipca 1635 r. w Rzymie wobec papieża Urbana VIII, natomiast prawdą jest, że sfinalizowania unii dokonał w Rzymie kard. de Cremona, który owszem, przyjął akt profesji od Torosowicza, lecz parę miesięcy wcześniej: 5/III/1635. Itd. itd. wciąż korektury dat, okoliczności, czy faktów (np. sprawa zatwierdzenia ormiańskiego mszału).

⁴ Tamże.

Lwowska Archidiecezja obrz. orm. — Art. w Encyklop. Kościelnej Nowodworskiego T. XII, s. 510.

⁶ Lechicki, *Kościół ormiański...*, 55.

Monografia P. ma jednak jeden ze swych najmocniejszych walorów, gdzie indziej: w uzupełnieniach, jakie podaje, zwłaszcza na tematach warunków unii, warunków, które dotychczas były właściwie zupełnie nieznanne, a według przypuszczeń Lechickiego⁷, ustaliły się dopiero poprzez praktykę późniejszą. Prawne, dyscyplinarne, i liturgiczne przepisy postawione do przyjęcia Torosowiczowi przez Stolicę świętą, zostały dopiero teraz dzięki studiom P. zbadane i wyjaśnione.

Przygnieciony bogactwem archiwalnym, autor chwilami aż pławi się w drobiazgowej opisowości zdarzeń, co niewątpliwie mogło z kolei zagrozić konstrukcyjnej przejrzystości pracy. Jeżeli jej prawidłowość nie ucierpiała zbyt z tej strony, to dlatego, że badania cierpliwie posuwane naprzód, były co pewien czas kontrolowane, poprzez umieszczane na końcu rozdziałów rekapitulacje i wnioski ogólniejszej natury. Szkoda jednak, że wnioski te przeważnie zbyt nieśmiało postawione, cierpią na jakąś niemoc, czy obawę przed pełną odpowiedzialnością autorską za interpretację przedstawianych dokumentów. Pretensja powyższa, oczywiście, bardzo blisko graniczyłaby z pochwałą w tym sensie, że świadczyć by mogła o niezwyklej sumienności autora, mającego wciąż wiele wątpliwości, zastrzeżeń i zdumień pod jednym wszakże warunkiem, gdyby nie przeradzała się w stałą manierę. Tymczasem brak stanowczości i lekkości w zajmowaniu określonego stanowiska, nawet tam, gdzie prymitywna logika nieskomplikowane wnioski dyktuje, pozbawiła pracę H. uroków uzasadnionej autorytatywności. Przeciwnie, gdy autor zdecydował się umieścić w swej bibliografii opracowania takie, jak F. Maclera, *Rapport d'une mission scientifique en Galicie et en Bukowine*⁸, to tutaj owszem mogłaby być wskazana pewna doza krytycyzmu, czy nieśmiałości. Macler władał wprawdzie doskonale językiem ormiańskim, natomiast polski łaciński język były mu ponoć dość obce; taka zaś obcość, w badaniach kwestii ormiańskich w Polsce, zawsze wzmagać będzie możliwość pomyłki. Lepszego rozpoznania i właśnie owej ostrożności, tak niefortunnie stosowanej gdzie indziej, wymagało również to wszystko, co wiązało się z ostateczną oceną posunięć patriarchatu eczmiadzyńskiego na terenie diaspory ormiańskiej w Polsce. Ślepą wiarę w prawdomówność i prostolinijność ludzi takich jak katolikos Melchizedech, można tłumaczyć chyba tylko powierzchownym wnikiem w mentalność ormiańską; katolikosi już nieraz przecież, składali obediencję papieżowi, otrzymywali paliusz i inne honory, a mimo to nie usuwali monofizytyzmu. Z drugiej strony patriarchowie mieli stałe kłopoty finansowe, zwł. na skutek ciągłego okupywania się Turkom, tak, że albo sami, albo

Tamże, 61.

⁸ Revue des Etudes arm. VII, Paris, 1927.

przez swoich newiragów musieli co pewien czas wyciągać rękę do wierznych po materialne zasiłki. I Melchizedech, też nie pogardził złotem ambitnego Torosowicza.

Jeśli o tego ostatniego chodzi, próby nakreślenia jego duchowej sylwetki w korzystniejszym niż dotąd świetle, wydają się, nawet przy subtelnym retuszu Petrowicza, wysiłkiem daremnym. Sąd łagodny, czy optymistyczny nawet, dość znamienity dla omawianej pracy, choć zawsze ubezpiecza przed krzywdą poszczególnych ludzi, nie zawsze zabezpiecza historycznej prawdy. W jednej tylko sprawie wymierzono Torosowiczowi sprawiedliwość: podkreśleniem, iż całkiem niezależnie od osobistych słabostek, miał on jednak szczerą prounijnych intencji.

Niedomagania bibliograficzne książki Petrowicza są znaczne. Wprawdzie tłumaczy on skąpstwo cytatów autorskich w swej pracy, niedostatecznym poziomem naukowym wydawnictw dotychczasowych (s. IX, X), jednak mimo wszystko nie należało rezygnować z pozycji bibliograficznych, może i przestarzałych pod niejednym względem, lecz wciąż jeszcze nie dających się wycofać z naukowego obrotu; do takich zaliczyć trzeba: Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869; Tegoż, *Pamiętniki Jazłowieckie*, Lwów 1862; Zimorowicza, *Opera*; rel. Korneli Heck, Lwów 1899; (znalazłby tam autor krótkie a ostre naświetlenie unii przez współczesnego świadka, surową i jednostronną oceną „Etiopczyków karmionych i pachnących koziną“ — charakterystyczne wzmianki o arcybiskupie i patriarsze itp. ciekawostki).

Przede wszystkim zaś nie uwzględniony został anonim z XVII w.: *Obszerna wiadomość o połączeniu narodu ormiańsko-polskiego z kościołem rzymskim*⁹. To zaniedbanie, jest bardziej niepokojące i tajemnicze o tyle, że przecież tekst tego dokumentu znajduje się w tym samym tomie *Źródeł. Dziejowych*, opublikowanych przez Pawińskiego, co i pamiętniki O. Pidou, wykorzystane przez Petrowicza. W pewnym zakresie uwzględnienia wymagały również prace ks. prof. Z. Obertyńskiego wyżej cytowane. Wreszcie, o złym funkcjonowaniu aparatu bibliograficznego świadczy uporczywa wyłączość cytatów, z *Dziejów Polski* M. Bobrzyńskiego w kwestiach dotyczących politycznej sytuacji Polski XVII w. Należało tutaj, zapoznać się choćby z kilkoma pozycjami monograficznymi, dotyczącymi np. spraw kozackich (Rawity-Gawrońskiego, *Bogdan Chmielnicki*), czy też panowania i śmierci Władysława IV (Przegląd Historyczny T. XIII, W-wa, 1911, s. 1, 167, 301 i inn.), czy też ostatecznie posłużyć się pomocniczo w tych zagadnieniach także innymi opracowaniami ogólnymi, jak Konopczyńskiego W., *Dziejami Polski nowożytnej*. Na zakończenie jeszcze jedna drobna pretensja o niestaranne topografowa-

⁹ Pawiński A., *Źródła Dziejowe*, T. II, Warszawa, 1876, s. 115 i nn.

nie. Określenie autora: „uwaga nasza zwraca się do tej części Polski, która dziś nazywa się Galicją wschodnią (sic), a wówczas Rusią Czerwoną“ (s. 1) jest dla nas zupełnie niezrozumiałe, zarówno pod względem prawnym, jak faktycznym, gdyż uciekliśmy już b. daleko od nomenklatury austriackich czasów. I nie mamy najmniejszej ochoty, odświeżać jej po raz wtóry.

Nie uzurpując sobie praw do wyznaczenia naukowej rangi książki P., co wymagałoby i szczegółowszego jej studium, i przede wszystkim dokładniejszych badań porównawczych, w niniejszej wzmiance recenzyjnej można jednak bez większego ryzyka stwierdzić, iż przeprowadzona rewizja problemu unijnego Ormian, dała Petrowiczowi rezultat poważny.

Ks. Józef Fiałkowski